

Odznaka Tysiąclecia dla Zespołu Szkół Zawodowych

Szczególnie uroczyście przebiegała inauguracja nowego roku szkolnego w Zespole Szkół Zawodowych przy Zakładach Azotowych w Tarnowie. W czasie akademii szkoła otrzymała Odznakę Tysiąclecia przyznaną przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu. Wręczenia dokonał przewodniczący KP FJN I sekretarz KP PZPR mgr EUGENIUSZ MICHON.

Odznakę Tysiąclecia otrzymało również I Liceum Ogólnokształcące im. Karola Brodzińskiego w Tarnowie.

(luk)



W Zespole Szkół Zawodowych podczas uroczystości z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Za stołem przydzielonym zasiadli przedstawiciele dyrekcji szkoły i zakładowych organizacji.
Foto: J. Iwański

Jesienny przegląd warunków pracy

Zbliża się termin jesiennego przeglądu warunków pracy w naszych Zakładach. Będzie on zarazem kontrolą wykonania wiosennego przeglądu. Przeprowadzona zostanie kontrola przygotowania Zakładów do zbliżającego się okresu zimowego.

Szczególną uwagę zwrócić się na ocieplenie hal produkcyjnych (szklenie okien, doprowadzenie pary itp.) oraz kontrolę urządzeń higieniczno-sanitarnych. W związku z tym wydane zostało zarządzenie wewnętrzne nr 24/66 dotyczące przygotowania przedsiębiorstwa na okres zimy 66/67. Na podstawie tego zarządzenia Prezydium Rady Robotniczej naszych Zakładów wyłoniło 5 specjalnych komisji społecznych, których celem jest kontrola wykonania zarządzenia w poszczególnych Zakładach.

Wiosenny przegląd warunków pracy przeprowadzony został b. dobrze i oceniony przez władze nadrzędne jako najlepiej przeprowadzony. Sądymy, że jesienny przegląd będzie również przebiegał wzorowo.

(Sj)

W malowanej wsi...

Rozrzucona pośród lasów i równin wieś Zaliwie w pow. dąbrowsko-tarnowskim — zwana malowaną wsią — przeżywa ciągły „najazd” turystów oraz gości zagranicznych. Właśnie tam odbyła się w ubiegłą niedzielę inauguracja tradycyjnych już „DNI ZALIPIA”. „Gwoździem” uroczystości było oczywiście zwiedzanie wnętrza chat zalipiańskich malarek.

Jest ich we wsi 26, a przewodzi im niezmordowana Felicia Curyłowa. Znana już w 11 krajach Europy, gdzie wystawiała swe dzieła. Trzeba przyznać, że dzieła to niezwykle. Oryginalne kwiatuszki i inne motywy zdobia sufit, wszystkie ściany i cały sprzęt domowy. Mieniające się gamą kolorów łóżko pełne jest poduszek, u góry efektowne arcydzieła sztuki ludowej — abażury na lampach elektrycznych, w oknie wycinanki. Na jednej ze ścian — w widocznym miejscu „górą” nad wszystkim portret Curyłowej wykonany przez tarnowskiego artystę — plastyka J. Szuszkiewicza. Jest kilka wymalowanych skrzyń, używano je

dawniej na wsi jako schowek bielizny i wszelkiej garderoby. Na piecu dużo kolorowej porcelany, dzbanuszków, talerzy itp.

Co chwilę błyskać flesze aparatów fotograficznych, terkocze kamera TV. Każdy chce coś uwiecznić na kliszy. Sama Curyłowa w krakow-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Wyróżnienie działaczy TOPL-owskich

Pismem okólnym ministra przemysłu chemicznego wyróżniono kilku działaczy TOPL-owskich naszego kombinatu. Za wkład w dziedzinę szkolenia i doskonalenia umiejętności zakładowych grup ratowniczych TOPL pochwale otrzymał dyr. nac. ZA inż. St. Opałko oraz z-ca szefa ZOS w ZA Cz. Kmietek. Za wkład pracy w należyte zorganizowanie i sprawne przeprowadzenie IX okręgowych ćwiczeń jednostek specjalistycznych wyróżniono szefa ZOS T. Kurzawę.

Obecnie zakładowe grupy ratownicze przygotowują się do X ćwiczeń. Odbędzie się one na terenie świerczkowskiego kombinatu, a wezmą w nich udział — poza gospodarzami — drużyny ratownicze wszystkich służb TOPL „Tamelu” NZC, Zakładów Mechanicznych. W chwili obecnej robi się dokumentację ćwiczeń oraz opracowuje plany gry. Zakłady Azotowe wystawia 12 zespołów.

(Zyk)



Mistrzyni ludowych malowanek Felicia Curyłowa w swej malowanej chacie.
Foto: A. Czajka

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKŁAD: 6.000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 36 (103)

TARNÓW 10 września 1966 r.

Cena 50 gr

Zakładowa „Moda” na bakier z bhp i estetyką!

Zasady gospodarki odzieżą roboczą i ochronną oraz sprzętem ochrony osobistej w naszym przedsiębiorstwie zostały uregulowane instrukcją wprowadzoną w życie zarządzeniem wewnętrznym nr 9/65 z dnia 31 marca 1965 r. W tym samym okresie została wprowadzona również w naszych Zakładach nowa tabela Norm Odzieży korzystniejsza dla pracowników od poprzednio obowiązującej, mająca na celu poprawienie warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, jak również podniesienie estetycznego wyglądu pracowników.

W zarządzeniu czytamy między innymi: „Odzież robocza i ochronna oraz sprzęt ochrony osobistej stanowią własność przedsiębiorstwa i jako takie mogą być używane tylko i wyłącznie w czasie godzin pracy — winny być bezwzględnie po ukończeniu pracy pozostawione w szafkach odzieżowych lub innych miejscach na ten cel przeznaczonych — nie mogą być przez pracowników pod jakimkolwiek pozorem zabieranie do domu”. Tyle zarządzenie, a jak faktycznie przedstawia się sprawa gospodarowania odzieżą ochronną oraz sprzętem ochrony osobistej w poszczególnych naszych Zakładach? W bieżącym roku pracownicy Działu Zaopatrzenia przy

współdziale przedstawicieli Rady Robotniczej i Higieny Pracy oraz zainteresowanych zakładów przeprowadzili kontrolę w przedmiotowej sprawie w Zakładach: Kaprolak-

tamu, Chloru, Transportu, Budowy Aparatury Chemicznej, Nawozów i Elektrociepłowni II. Ogółem szczegółowo przekontrolowano odzież roboczą i ochronną oraz sprzęt ochrony osobistej u 130 pracowników, w tym w Zakładach: Kaprolaktamu 30, Chloru 17, Transportu 10, Budowy Aparatury Chemicznej 38, Nawozów 27 i EC-II 8. Wyniki kontroli przeszły wszelkie oczekiwania. Poza kilkoma pracownikami z Zakładu Nawozów pozostali nie mogli się niestety wylegitymować posiadaniem odzieży roboczej i ochronnej faktycznie przez nich pobranej i figurującej w ich ksiągach odzieżowych.

Identyfikacja przedstawia się sprawa w zakresie sprzętu ochrony osobistej. Można by po-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Pożegnanie lata...

Foto: A. Czajka

Członek Partii — człowiek na wskroś uczciwy

Edward Urban
sekretarz KZ PZPR

Dziesiątki ludzi — pracowników zakładu, partyjnych i bezpartyjnych, działaczy politycznych, gospodarczych, młodzieżowych zastanawia się ostatnio nad problematyką podejmowaną obecnie przez zakładową organizację partyjną, a dotyczącą postawy ideowo-moralnej członka partii.

Samo zjawisko zastanawiania się — „myślenia”, uważać należy za najbardziej i ze wszelkich miar pożądane, chodzi jednak o wynik procesu myślenia, który może być zupełnie różny od prawidłowego w zależności od wiedzy, nastroju i stanu psychicznego rozwiązującego określone „zadanie”.

Nie wchodząc w dalsze zależności chcę stwierdzić, że w sprawie postawy ideowo-moralnej członków partii, w sprawie niezmiennie ważnej dla organizacji partyjnej, wielu ludzi popełnia omyłki, wysuwając nieprawidłowe wnioski z obecnych poczynąń Komitetu Zakładowego i Podstawowych Organizacji Partyjnych. Wnioski te można by ująć stwierdzeniem „nie się nie zmienia, mało to razy słowa porwał wiatr”. Być może, że słowa porwał wiatr, ale chodzi przecież o to, aby ich porwał coraz to mniej.

Socjalistyczna praworządność, ustawodawstwo pracy, ochrona życia i zdrowia, choć unormowane szeregiem przepisów i ustaw, wyjaśnia kwestie współzycia, można rzec, jednoznacznie eliminując źródło konfliktów — oczywiście teoretycznie. Najlepsze w intencji przepisy i paragrafy są jednak martwe bez udziału człowieka. To właśnie człowiek bę-

dzie je realizował i od niego zależy komu przepisy będą służyć.

Nie bez przyczyny więc zastanawiamy się, jaki powinien być współczesny człowiek, jak go należy kształtować, wychowywać. Kto ma się tym wszystkim zająć — kto ma możliwość, siłę i umiejętność wychowywania człowieka naszych czasów. Odpowiedź jest jedna — partia.

Czyni ona to zresztą skutecznie i systematycznie. Niemalże udział ma w tym i nasza zakładowa organizacja partyjna. Nacisk położony ostatnio przez Komitet Zakładowy PZPR na sprawy etyki i ideologii świadczy o żywotności ideałów, którymi kierujemy się w pracy ideowo-wychowawczej.

Zagadnieniu temu nasza zakładowa organizacja partyjna na przestrzeni od XIII Plenum KC PZPR z lipca 1963 r. poświęciła wiele uwagi uzyskując szereg pozytywnych rezultatów.

W okresie ostatnich 3 lat KZ PZPR, POP i aktyw wiele miejsca poświęciły sprawom ideowo-wychowawczym. Poczynano szereg starań, ażeby możliwie najlepiej aktyw partyjny zapoznać z materiałami IV Zjazdu PZPR oraz XIII Plenum KC PZPR. Problemy te zostały następnie omówione ze wszystkimi członkami partii w Zakładzie.

(ciąg dalszy na str. 4)



Wymagania, którym trudno jest podołać

Z roku na rok instalacje produkcyjne Zakładu Syntezy wymagają zwiększenia częstotliwości i zakresu prac remontowych i konserwacyjnych. Konieczność taką dyktuje z jednej strony wiek aparatury, z drugiej natomiast dążność do maksymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i uzyskania tą drogą dodatkowych wartości, by chociaż częściowo pokryć niedobór produkcji Tarnowa II.

Realizacja napiętego rzeczowego i wartościowego planu remontów napotyka jednak cały szereg istotnych trudności. Niejednokrotnie zdarzające się awarie pociągają za sobą obowiązki wykonania nieprzewidzianych prac, wytrącając z rytmu ekipy remontowe zatrudnione przy remontach planowo-zaplanowanych. Daleko niewystarczający jest też potencjał siły ludzkiej, jaką dysponuje mechanik Zakładu Syntezy. Stosunkowo szczupła załoga, w tym wiele osób starszych wiekiem, a więc mniej wydajnych i — dodajmy — o nie najwyższych kwalifikacjach, nie pozwala na prowadzenie wysokiego tempa pracy. Ze względu na brak nadzoru średniego, remonty przeprowadza tylko jedna zmiana. Niemniej jednak w koniecznych przypadkach uruchamiana jest druga, a nawet trzecia zmiana.

Remonty gazometrów, generatorów gazu, prace malarskie szamotowe, izolacyjne, budowlane itp., zlecane są do wykonania przedsiębiorstwom specjalistycznym jak „Montochem”, „Kotłomontaż”, „Termoizolacja”. Z wymienionych szczególnie firmie „Kotłomontaż” nagminnie „zdarza się” niedotrzymywanie terminów wykonania robót. Szczególnie w okresie letnim trudno spotkać pracowników tego przedsiębiorstwa w „Azotach”, którzy świadczą swe usługi innym zakładom.

Również załoga „Termoizolacji” pracująca głównie dla celów Inwestycji, często nie znajduje czasu gdy konieczna jest remontowa jej pomoc. Nierzadko remont np. generatora zamiast 30 dni przedłużany jest o dalszych 10. A to przecież rzutuje na wydajność instalacji, wielkość produkcji — doprowadza do sytuacji nie do przyjęcia dla „ruchowców”.

Powierzanie pracownikom „Kotłomontażu” remontów generatorów oddziału dość znacznie własne grupy remontowe, ale powoduje też mniejsze ich zatrudnienie, a tym samym limituje im fundusz płac. Czyli powstaje coś w rodzaju „biednego koła”.

Oddzielny rozdział to warunki pracy i zaplecze techniczne remontowców mechanika Zakładu Syntezy. Mały warsztat awa-

ryjny nie jest w stanie zabezpieczyć całości prac ze względu na skromny park maszynowy. Obecnie stoły ślusarskie znajdują się w halach produkcyjnych, stąd ślusarze często odrywani są od pracy celem usuwania drobnych usterek, które powinni wykonać ślusarze dyżurni. Ujemnie rzutuje to oczywiście na wydajność pracy, utrudniony jest nadzór.

Remontowcom brakuje części zamiennych, bo brak jest dokumentacji — rysunków, których nie może wykonać przeciętne zakładowe biuro konstrukcyjne, konstruktorów zaś mimo postulatów jeszcze nie zatrudniono. Baza więc na ZBACH — jest on głównym wykonawcą potrzebnych urządzeń. Ale ZBACH przy ogromie stojących przed nim zadań nie wszystkie zamówienia terminowo potrafi zrealizować.

Mechanicy Zakładu Syntezy pragną jednak za wszelką cenę wywiązać się ze swych obowiązków i podnieść wydajność służby remontowej. Opracowany został program poprawy tej wydajności, w którym postulują się m. in.

- 1 budowę nowego warsztatu,
- 2 wprowadzenie dniówki zadaniowej w systemie pracy dniówko-premijowej, zakordowanie przynajmniej części prac, które stwarzałyby dla robotników perspektywę dodatkowych zarobków w zamian za zwiększony wkład pracy,
- 3 utworzenie wyspecjalizowanych warsztatów do wykonywania części zamiennych i regeneracji armatury, budowę magazynu na części zamienne i szamotę,
- 4 przyznanie dodatkowo dwóch etatów konstruktorów, którzy wykonywaliby dla potrzeb Zakładu dokumentację na części zamienne oraz zbiorniki ciśnieniowe przekazywane pod Urząd Dozoru Technicznego,
- 5 zwiększenie ilości ślusarzy dyżurnych co pozwoliłoby im przeprowadzać we własnym zakresie drobne remonty,
- 6 wprowadzenie dwuzmianowej pracy w remontach, które byłoby możliwe po przyznaniu dodatkowo trzech etatów mistrzów,
- 7 zobowiązanie ZBACH i Działu Zaopatrzenia Materiałowego do przestrzegania potwierdzonych terminów wykonania i dostawy części zamiennych i materiałów,
- 8 stworzenie w Dziale Głównym Inżyniera Mechanika specjalnych grup: malarskiej, murarskiej, izolacyjnej, które wykonywałyby prace zlecane firmom.

Opracowany program jest bogaty. Realizacja zawartych w nim postulatów wymaga z pewnością wielu nakładów. Sądziemy jednak, że warto go dokładnie przeanalizować. Główny Inżynier Mechanik wygospodaruje może jakieś etaty i dodatkowo przyzna je mechanikom Syntezy. Sądziemy też, że Dział Zatrudnienia i Płac oraz Dział Normowania ze zrozumieniem podesjdą do propozycji zakordowania niektórych robót. Zakład Syntezy tworzy produkcję wartości setek milionów złotych. By tworzyć ją dalej służba remontowa musi tu sprawnie pracować. Warto więc chyba jej pomóc.

Z. Rusin

Śladem naszych interwencji

W związku z notatką pt. „Halaśliwa zabawka” zamieszczoną w nr 27 (94) „Tarnowskich Azotów” otrzymaliśmy list od Komendy Miejskiej i Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Tarnowie, który informuje:

„Zjawiska towarzyszące opisanemu zabawom stanowią naruszenie porządku publicznego. Sprawcami wystryków tego typu w porze dziennej zajmują się kolegia karno-administracyjne przy radach narodowych. Do tej pory nie spotkaliśmy się ze skargami społeczeństwa na zakłócanie spokoju publicznego przez młodzież strzelającą z pistoletów zwanych „korkowcami”.

Niemniej jednak mając na uwadze halaśliwość i wywoływanie przestraszenia, a także możliwość spowodowania porażenia strzałem z bliskiej odległości — w pełni solidaryzujemy się ze stanowiskiem Redakcji w tej sprawie.

Wszyscy funkcjonariusze podlegający tutejszej komendzie otrzymali polecenie reagowania na przypadki publicznego używania przez młodzież pistoletów. Na winnych sporządzane będą wnioski do kolegiów karno-administracyjnych.

Chcielibyśmy zaapelować do społeczeństwa o reagowanie na swawolne zabawy młodzieży np. w przypadku strzelania w tłumie ludzi, gdy nie ma w pobliżu funkcjonariusza MO, który mógłby interweniować”.

Podpisał: Komendant MO Miasta i Powiatu ppłk. J. Jaskółka.

Wakacyjni goście

Co roku w miesiącach wakacyjnych tarnowskie „Azoty” goszczą liczną grupę studentów, pragnących — w ramach obowiązkowych praktyk — zapoznać się z zagadnieniami produkcyjnymi i organizacyjnymi potężnego kombinatu chemicznego. Popularność, jaką cieszą się nasze zakłady wśród studentów, wypływa nie tylko z tego, że można tu spotkać się z arcyciekawymi zagadnieniami technicznymi i ekonomicznymi, lecz również dzięki dobrej organizacji praktyk i właściwej atmosferze wytworzonej wokół studentów.

W bieżącym roku w sumie dla 126 studentów „Azoty” były dalszym etapem kontynuacji studiów, próbą konfrontacji jak można teoretyczną wiedzę zastosować w działalności produkcyjnej. W liczbie tej znajdowali się studenci zagraniczni z kilku krajów studiujący w Polsce oraz 28 studentów — stypendystów Zakładów Azotowych. Ci ostatni chętnie przyjeżdżają do Tarnowa. Za punkt honoru biorą sobie odbycie praktyki w zakładzie, który niedługo stanie się ich miejscem pracy. Większość praktykantów studiuje na uczelniach technicznych w różnych miastach. Przebywają również w naszym przedsiębiorstwie przyszli ekonomiści.

Opiekunowie praktykantów — wyznaczeni przez Zjednoczenie Przemysłu Azotowego w Krakowie i kierownicy Zakładów — poważnie traktują sprawę studenckich praktyk. Chętnie udzielają im wszelkich informacji, udostępniają schematy, instrukcje oraz wszystko, co ich interesuje i może pomóc w opanowaniu praktycznych umiejętności, które powinni zdobyć podczas kilkutygodniowego pobytu w Zakładach.

Wyjątkowo dużo studentów, bo aż 45 gości w czasie tegorocznych wakacji Zakład Budowy Aparatury Chemicznej. Rozmawialiśmy z niektórymi z nich, m. in. z czterema studentkami I roku Politechniki Łódzkiej. Zgodnie z programem zapoznawali się one z obsługiwaniem maszyn, obserwowali pracę robotników fizycznych na różnych stanowiskach w halach produkcyjnych. Zwiedziły całe Zakłady, oglądały procesy produkcyjne różnych wyrobów. Zadowolone były z dokładnych informacji przekazywanych im przez mistrza S. Horodyskiego. Nie żałowały, że całkiem przypadkowo wybrały tarnowskie „Azoty” na miejsce praktyki.

Również studenci przebywający w innych zakładach produkcyjnych pochylnie wyrażali się o swoich opiekunach i załodze, z którą nawiązali kontakt.

W imieniu studentów przekazujemy wszystkim opiekunom praktykantów serdeczne podziękowania za zapewnienie im dobrych warunków w czasie pobytu w naszym kombinacie. (r)

Notatnik z pobytu w NRD

Coraz więcej pracowników naszego kombinatu spędza wakacje za granicą. Jedni wyjeżdżają indywidualnie, inni w ramach specjalnych wycieczek. Trwa też wymiana czasowców między tarnowskimi Zakładami Azotowymi a podobnym kombinatem w Leuna — Werke. Również w tym roku wypoczywała w NRD grupa pracowników ZA. Poniżej drukujemy relację jednego z nich.

„W Leuna — Werke przyjęto nas bardzo miło. Zapewniono nam możliwości pełnego odpoczynku. Umożliwiono zobaczenie tego, co w NRD jest godne uwagi. Już w Görlitz po przekroczeniu mostu na Nysie Łużyckiej opiekę nad nami przejął Hugo Frank, nad grupą zaś udającą się w góry do Neu Haus Józef Kubik. Obaj nie odstępowali nas nawet na krok, pomagając załatwić formalności paszportowe, wymianę pieniędzy itd. Po załatwieniu tych spraw jedziemy do Leuna — Werke. Mimo że każdy z nas czuje w kościach te 700 km jazdy autobusem, to z ciekawością ogląda krajobraz. Po 360 km dojeżdżamy do celu.

Mimo iż jesteśmy przyzwyczajeni do widoku wcale nie małego zakładu, to bratni kombinat wywiera na nas kolosalne wrażenie. Po znojeniu podróży kąpiel i kolacja w restauracji Kultur — Klubu, no i upragniony odpoczynek. Hotel, w którym nas przyjęto ma 12 pięter i jest nowo-

ześnie wyposażony. W drugim dniu pobytu zwiedzanie zakładu w sposób „ultranowoczesny” — na ekranie kinowym. Film był dźwiękowy. W godzinach popołudniowych zwiedzanie Merseburga.

W najstarszych kronikach tego grodu napotyka się wzmianki — że w okolicach tego starego XI-wiecznego

nach ku pamięci poległych w 1921 roku robotników niemieckich walczących z Reichswehrą. Kolejny robią jeszcze zdjęcia, kupują drobiazgi i do jutra. Jutro już bowiem wyjeżdżamy nad Bałtyk.

NAD BAŁTYKIEM

Następnego dnia odbyliśmy maratonską podróż — 597 km w jednym dniu. Autostrady, po których jechaliśmy by-

magazynów handlowych. Atrakcją dla naszej grupy była wycieczka statkiem „Weisse Flotte” po porcie. Spotkaliśmy polski statek handlowy M/s „Generał Sikorski”.

Nasi niemieccy gospodarze nie skąpią nam okazji do zobaczenia tego, co sami uważają za piękne. W tydzień po przyjeździe do Koserow zwiedziliśmy wyspę Rugie. Dotarliśmy do miasta Sassnitz, gdzie znajdują się jedne z naj-

większych w Europie złoża białej kredy.

BERLIN I LIPSK

Lecz wszystko co przyjemne kończy się szybko. Doświadczaliśmy tego na sobie. Urlop w NRD dobiega końca. Wracamy do kraju. Ale jeszcze przed powrotem czekają nas Berlin i Lipsk. Po sześciogodzinnej jeździe autokarem, wjeżdżamy do stolicy gospodarki. Pola uprawne i chłopskie zabudowania dochodzą prawie do granic miasta. Na przedmieściach zabudowania typu lokatorskiego. Lecz już w centrum budownictwo secesyjne. Wjeżdżamy w coraz szersze ulice — zatłoczone setkami aut, wszelkiego typu autobusami piętrowymi i tramwajami, by w końcu znaleźć się w centrum niemieckiej metropolii, na placu Aleksandra. Wyraźne zaskoczenie! Nowoczesne budowlę. Budynki do 30 kondygnacji, prawie szklane, błyszczące matem aluminium. Nie mają tradycyjnych tynków, lecz zewnętrzne płaszczyzny wykładane olbrzymimi płytami z różnokolorowych tworzyw. Po zwiedzeniu metra berlińskiego, jedziemy w kierunku Bramy Brandenburskiej.

Piękna Aleja Unter den Linden. Budownictwo nowoczesne, odznaczające się pięknymi formami i lekkością stylu. Z okien autokaru oglą-

damy stylowy gmach Opery, ambasadę obcych państw oraz dziesiątki nowoczesnych hoteli. Przejeżdżamy rzekę Sprewę, aby udać się do dzielnicy Treptow, gdzie wzniesiono ku czci żołnierzy radzieckich poległych w walce z hitleryzmem najpiękniejszy w NRD pomnik.

Jedziemy następnie przez ślicznie zagospodarowaną dzielnicę Berlina — „Köpenick” płucą Wielkiego Berlina i miasta rozrywek. Znowu jedziemy na południe, by po nocnym odpoczynku w Leuna, zwiedzić Lipsk.

Lipsk to ponad półmilionowe miasto NRD. Miasto XII-wieczne, zawierające tysiące ciekawych pamiątek. Miasto przemysłu lekkiego, wiosennych i jesiennych targów. Rzeczą godną zwiedzenia w Lipsku jest kościół protestancki św. Tomasza, w którym tworzył i grał swą nieśmiertelną muzykę J. S. Bach. Wielu z nas oglądało pawilony wystaw i targów handlowych. Nie mniej ciekawym obiektem tego miasta jest Uniwersytet młodszy od krakowskiej Alma Mater o około 50 lat.

Lipsk jest miastem wybitnie przemysłowym, choć nie widać tam charakterystycznych kominów, a to dlatego, że siłą napędową maszyn poligraficznych, futrzarskich, przemysłu tekstylnego czy spożywczo-gospodarskiego jest energia elektryczna. To też Lipsk jest idealnie czysty, świeży i zielony. Każdego zwiedzającego zacięka wia nowoczesny budynek Opery lipskiej. Jego ogrom i piękna kolumnada oraz stiuki dają sporo estetycznych doznań.

Lecz to tylko małe fragmenty tego co mieliśmy okazję dzięki naszym kolegom niemieckim — z bratniego zakładu chemicznego Leuna — Werke — zobaczyć.”

B. Witkiewicz

Stary Merseburg i nowe Leuna-Werke...

miasta mieszkało wielu potężnych czarowników. Ludzie ci — jak pisze w swoich kronikach uczonej Werner — dążyli do uzyskania z rtęci, siwego kamienia, innych minerałów i... złota. Dziś potomkowie dawniejszych alchemików trudnią się najbardziej nowoczesną chemią.

Prawa miejskie otrzymał Merseburg z rąk Ottona I, z chwilą utworzenia pierwszego biskupstwa w 955 r. Samo miasto położone jest na lekko pofalowanym terenie. Na najwyższym, bo około 100 m n.p.m. wzgórzu, postawiono w 1051 r. zrebry zamek i katedrę. Merseburg leży nad jedną z większych rzek NRD — Saalą, która tworzy wokół miasta malowniczą pętlę. Miasto ma bardzo ciekawą historię. Mieliśmy możliwość zobaczenia najdłuższej w Europie, bo liczącej 2 i pół km długości tężni solankowych oraz pięknego mauzoleum wzniesionego w czasach obec-

ny świetny. Podróż w wygodnym autokarze upłynęła nam dość szybko. Pod wieczór byliśmy w Koserow. Pierwszą rzecz po przybyciu, to oglądanie morza i plaży. Spokojny bezmiar wód. Gdzieś na horyzoncie rysują się kontury Rugii, spokojnie w dali zaś przesuwa się w korowodzie statki. Potem kolacja. Pierwsze nieśmiało zawierane znajomości, rozmowy na miły, z gestykulacją. Ale jakoś to wychodzi. Pierwsze dni upływały nam na prawdziwym odpoczynku.

W trzecim dniu pobytu kolega Hugo Frank zaprasza nas do Rostocka. Po drodze oglądamy powiatowe miasto Wolgast i jego port, potem Stralsund. Tu zobaczyliśmy przepiękny ratusz zbudowany w 1317 r. Przypomina ono troszeczkę nasz Stary Zamość z tą tylko różnicą, że całe miasto poprzecinane jest kanałami, po których bez przerwy kursują holowniki. Jedziemy dalej. Na horyzoncie rysuje się niezliczona ilość dźwigów i potężne suche doki. Szczególnie rzucają się w oczy strzeliste wieże katedry.

To już Rostock, miasto wybitnie portowe, przygotowane na przyjęcie turystów, których szczególnie dużo przybywa z krajów skandynawskich. Stare kamieniczki, wąskie uliczki — to stary Rostock. Nowy — to setki nowoczesnych bloków, biurowców, hoteli,

Często, aby dostać się do „9” idziemy z Kaprą pieszo (trudno dostać się do „2”), „15” chodzą tylko w godzinach szczytu, a to za mało. W zimie ilość pasażerów zwiększy się i sytuacja ulegnie pogorszeniu. Apelujemy do tarnowskiego MPK o przedłużenie linii „9” lub stałe kursowanie „15”...

STANISŁAW WRONA
Energo-Wodny P.S.

W dalszym ciągu autobusy „robią” sobie przystanki nie tam, gdzie trzeba, choć wielokrotnie czytalem w „TA”, że tego im nie wolno — chodzi mi o przystanek końcowy. Co na to MPK?

S. W.

List do redakcji

Nie wszyscy zadowoleni z nowego rozkładu jazdy MKS

„...Od 18 sierpnia br. wprowadzono nowe linie autobusowe i nowy rozkład jazdy. Od tego też dnia w znacznym stopniu poprawiła się sytuacja z dojazdem pracowników z Tarnowa do Zakładów Azotowych. Narzekamy jednak my — pracujący na Kapro, a dojeżdżający ze Zbylitowskiej Góry i okolicznych miejscowości. Od 1 września do grona niezadowolonych dołączyła się młodzież szkolna mieszkająca na Kapro, a uczęszczająca do Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego.

TARNOWSKIE AZOTY 2

Coraz trudniej dziś o kowala we wsi czy na przedmieściach większych miast. Tradycje tego pogardzanego zawodu — zdaje się — giną bezpowrotnie. Pustką strasza opuszczone przy wiejskich drogach kuźnie. Również i w Zakładach Azotowych spotkać można garstkę potomków wiejskich kowali. Pracują tu od dziesiętków lat. Wielu z nich tego rzemiosła uczyło się od ojców. Niektórzy nawet sami prowadzili własne kuźnie. Teraz już nie kuja koni, ale wytwarzają potrzebne nowoczesnemu kombinatowi elementy skomplikowanych urządzeń.

Przy wydziale mechanicznym Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej „egzystuje” kuźnia — choć na wskroś nowoczesna, to nadal potrzebująca silnych rąk i twardych mięśni. Praca tu niełatwa. Wokoło hałas pneumatycznych młotów, zięjący żarem piec gazowy oraz ustawione pod ścianami paleniska kuzienne. Trzeba baczyc na ubrania, chociaż i skóra może się znaleźć w poważnym niebezpieczeństwie. Piec jest zdolny wytworzyć temperaturę do 1500 stopni ciepła. Latem w kuźni panują przysłowiowe afrykańskie upały. W tym „ukropie” uwiija się kilkanaście usmolonych postaci. To kowale, ich pomocnicy i ślusarze. Wykonują na surowo różne narzędzia, katówki, śruby, denka, pierścienie, kołnierze, które później czeka jeszcze obróbka wiorowa.

Zawszad bucha gorąco. Przy pierwszym palenisku brygadziasta Józef Pytel. Już 35 lat

Z ukosa

„Zapaszki”

Jak mówi stare porzekadło — ryba śmierdzi od głowy. Tarnowianie natomiast twierdzą, że od ryb cuchnie Krakowska między ulicami 18 Stycznia a Kackowskiego. Feter jest istotnie odrażający i przechodząc te kilkadziesiąt za czadzonych metrów, marzyłem o przywołanej masce przeciwwgazowej.

Zródłem odoru jest położony w połowie tego odcinka, sklep rybny. Drzwi tej placówki bywają zwykle otwarte, wentylacja widać w pomieszczeniu jest gorzej niż kiepska. Przechodnie pomykają obok ze ściśniętym nosem, nabierając uprzednio spory tyk powietrza w płuca — jak nurkowie przed wejściem do wody. Tak to wprawdzie wszyscy już z daleka czują, gdzie się znajduje sklep rybny, ale czy taka wonna reklama jest rzeczywiście dźwignią handlu?

Kierownictwo Centrali Rybnej zarabiając na klientach, a nie instalując wentylacji jest widać wierne starorzymskiej zasadzie, że — pieniądz nie śmierdzi. Tylko że z rybą jest trochę inaczej.

Drugim punktem skoncentrowanych odorów jest garmazeria na rogu Krakowskiej i Nowego Świata. Z zainstalowanej pod sklepem obuwniczym wytwórni wydobywa się cała gama różnorodnych uprzedzeń, ale mocno nieprzyjemnych woni. Oglądać obuwie na wystawie mogą tylko osoby obdarzone silnym katarem. Wszyscy inni jelenimi susami umykają poza zasięg fetoru.

Tak to na pryncypialnej ulicy Tarnowa wcale nie pryncypialnie śmierdzi. Aż dziwne, że z tego fetoru San. Epid. nie robi jakiegos smrodku ludzom kierującym obu placówkami.

WACŁAW SZCZĘSNY

PODZIĘKOWANIE

M. Kądział, R. Francuzowi, K. Papudze — pracownikom Zakładu Półspalania, St. Golebiowi — z wydziału formaliny, Z. Polakowi z Zakładu Pomiarów i Automatyki T. Krupskiemu z ZBACH — honorowym krwiodawcom oraz kolegom T. Gębarowskiemu i Stawarzowi, którzy oddając swoją krew przyczynili się do uratowania mi życia serdecznie dziękuję

TOMASZ KUROSZ
pracownik wydziału formaliny

uniesionymi do góry młotami dwaj robotnicy. Za chwilę żelazo przybierze potrzebny kształt. Brygadziasta Jan Kwiecień poddaje działaniu 175-kilogramowego młota długi drąg żelazny. Będzie z tego tzw. sześciokątówka. Nawet już widać jej zarysy. Co chwilę spadający młot odrywa warstwami rozpalone kawałki żelaza. Również i Kwiecień jest długoletnim pracownikiem zakładowej kuźni.

Niełatwy i zanikający zawód

pracuje jako kowal. Zaczynał w pobliskiej Zbylitowskiej Górze, to samo robił przez dwa lata w V pułku ułanów, po wyzwoleniu kuł końskie kopyta w gospodarstwie przyzakładowym, potem trafił do dzisiejszej kuźni. Wyciąga on spośród rozżarzonych kawałków koksu czerwony gruby pręt żelaza. Kładzie go na kowadło, na co czekają już z

Spod tego uniwersalnego młota „wychodzą” także klucze, matryce, śruby okrągłaki, klocki profilowe itp. Są też w kuźni i inne młoty: 60-kilogramowy, 120 i 750-kilogramowy. Ten ostatni jeszcze „milczy”, jest przeznaczony na „grube” roboty. Dopiero w piecu gazowym grzeje się dla niego potężna sztaba.



Brygadziasta Józef Pytel kowalstwem zajmuje się już od 35 lat. W czasie służby wojskowej kuł konie w V pułku ułanów. Fot. J. Iwański

Szkolenie bhp w służbie ochrony pracy

Akcja wychowawczo-szkoleniowa jest jednym z ważnych elementów profilaktyki wypadkowej. Cała załoga — aby pracować bezpiecznie — musi znać przepisy i zasady bhp, zdawać sobie sprawę z zagrożeń i poznać sposoby ich usuwania, musi opanować prawidłowe metody pracy.

Wysoka liczba wypadków w zakładach wynika z niedostatecznej znajomości prawidłowych metod i sposobów pracy oraz z braku dostatecznych wiadomości o bhp. Dlatego systematyczne szkolenie pracowników należy uznać za jedną z ważnych metod profilaktycznych.

Nowo przyjęty pracownik podejmuje pracę zazwyczaj z dużym poczuciem niepewności, ponieważ obce mu jest nowe środowisko. Taki pracownik łatwo może spowodować wypadek lub stać się ofiarą wypadku. Przedsiębiorstwo prowadzi z nowymi pracownikami instruktaż wstępny, któ-

ry jest początkiem stałej akcji, wdrażania ich w życie zakładu, w dziedzinę bhp.

Głównym celem wstępnego instruktażu jest podanie nowo zatrudnionemu tych wiadomości o bhp, które są konieczne do stopniowego opanowania bezpiecznych sposobów i metod pracy. Nowo przyjęty po odbyciu wstępnego instruktażu, podejmuje pracę oczywiście pod nadzorem mistrza, który we własnym zakresie prowadzi również szkolenie na stanowisku pracy. Po przeprowadzeniu pewnego czasu zostaje ponownie przeszkolony na kursie bhp I stopnia.

Takie właśnie kursy prowadzi obecnie Dział BHP naszych Zakładów. Kurs I stopnia przewiduje 40 godz. wykładów zakończonych egzaminem. Wykładowcami są pracownicy naszych Zakładów. Omawiane są szczegółowo sprawy bezpieczeństwa obsługi aparatury ciśnieniowej i części wirujących, sprawy p-poż., ochrony radiologicznej oraz udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach urazowych, zatruciach i porażeniach prądem elektrycznym.

Dużą pomocą dla wykładów, jak i dla słuchaczy są plansze oraz filmy o tematyce bhp i p-poż. Szkolenie bhp I stopnia odbywać się będzie przez cały rok, a uczestniczyć w nim będą wszyscy pracownicy naszych Zakładów.

(SJ)

Tenże, zbudowany z materiałów szamotowych, działa w temperaturze 800 — 1200 stopni ciepła. Rozpala się w nim do białości materiał stalowy oraz metale szlachetne, jak brąz miedź, mosiądz. Franciszek Smoroń — kowal spod Pilzna — długim pogrzbaczem wyciąga sztabę na podest. Za pomocą specjalnych szczyptów niesie wraz z brygadziastą Kwietniem pod uderzenie największego z młotów.

Następne palenisko obsługuje Józef Zurowski i Wojciech Tatar. Też długo pracują w zawodzie kowalskim. Ten ostatni już 40 lat wywija ciężkim młotem.

Fachu uczył się od swego teścia. Trzeba jeszcze wspomnieć o Ignacym Zdebie, pracującym w ZA równe 30 lat. Tę „oazę” kowalskiej mikrospołeczności kieruje mistrz Franciszek Iwaniec. Z dala stoi nieczynny chwilowo duży piec gazowy oraz tworząca z nim cały zespół prasa parowa działająca pod ciśnieniem 6 atmosfer.

* * *

Niełatwy to i ginący już dziś zawód. Obecnie zakładowi kowale już nie kuja koni, nie robią okuć do wozów ani resorów — jak to bywało za okupacji — ale muszą spełniać poważne usługi dla nowoczesnego kombinatu chemicznego. Tym bardziej należałoby pomyśleć o stworzeniu im odpowiednich warunków pracy, bo dotychczasowe do takich zaliczyć się nie da.

Jest tu ciasno, zimno dokucza przenikliwy ziąb przez źle usytuowany wyciąg, aż pięć bram sprzyja licznym przeciągom. Załoga kuźni ma do czynienia z gazami, lecz dodatku szkodliwego dla zdrowia nie otrzymuje.

Czyż niektórych z tych przeszkód nie można usunąć? — zapytują niechętni już kowale zakładowi?

Zygmunt Koper

Kowal spod Pilzna — Franciszek Smoroń „miesza” kawałki żelaza w piecu gazowym.

Fot. J. Iwański



Ziemia tarnowska w dniach agresji hitlerowskiej

O latach okupacji na terenie ziemi tarnowskiej, a więc z powiatów tarnowskiego, brzeskiego i dąbrowsko-tarnowskiego wiemy dość wiele, ale o wrześniu 1939 r. tylko epizodycznie. Nie ma bowiem opracowania o walkach oddziałów Wojska Polskiego na naszym terenie. A przecież właśnie w Tarnowie na dworcu kolejowym 28 sierpnia 1939 roku eksplodowała bomba zegarowa podłożona przez członka V kolumny hitlerowskiej kierowanej przez wywiad Nehringa z Opola. Zginęło wtedy 18 osób, a 35 zostało rannych.

Już 1 września spadły pierwsze hitlerowskie bomby lotnicze, na szczęście niecelne. Obiektem był most na Dunajcu w Melsztynie. 4 września bombardowano Tarnów. Ówczesny lekarz tarnowskiego szpitala pisał: „4 września 1939 roku pracowałem w szpitalu im. prezydenta Mościckiego w Tarnowie. Przyniesiono mi 14 rannych dzieci z kolonii wakacyjnej. Wiele z nich było umierających. Lotnik niemiecki zniżył się tak, aby dosięgnąć z karabinu maszynowego dzieci, które się bawiły...”. Następnego dnia Niemcy zbombardowali stację kolejową Słotwina — Brzesko i pociąg przeładowany ludnością cywilną. Zginęło wtedy kilkadziesiąt osób.

Od 5—8 września na ziemi tarnowskiej toczyły się bitwy obronne nad Dunajcem. Na naszym terenie walczyły dwie armie: na południu armia „Karpaty” dowodzona przez gen. Fabrycego, na północy armia „Kraków” dowodzona przez gen. Szyllinga. W dniu 5 września wieczorem przedarli się na teren powiatu brzeskiego pierwsze czołgi niemieckie. Zostały zatrzymane przez saperów 24 dywizji piechoty (z armii „Karpaty”) dowodzonej przez tarnowianina pika Kryżanowskiego. (Zmarł po wojnie, spoczywa na Starym Cmentarzu w Tarnowie). Była to odwodowa dywizja naczelnego dowództwa. Wysadzili oni w powietrze most na Dunajcu pod Zakliczynem, w chwili, gdy przeprawiali się przez niego pierwsze czołgi niemieckie.

Niemcy usiłowali wtedy podejść do Wojnicza, by przeciąć drogę cofającym się w kierunku Tarnowa i Radiowa oddziałom armii „Kraków”. Nie udało im się to. Bohaterscy artylerzyści 24 dywizji oraz 11 dywizji karpackiej wstrzymali wroga i zmusili pancerną kolumnę niemiecką do odwrotu.

Na południu front przebiegał przez wsie: Janowice, Dąbrowka, Miłówka, Wielka Wieś.

Tarnów został zajęty przez wojska niemieckie 7 września po południu, kiedy jeszcze na krańcach naszej ziemi trwały walki. W następnym dniu 24 dywizja i 11 dywizja karpacka opuszczają południową część ziemi tarnowskiej.

Druga duża bitwa rozegrała się pod Radłowem. W Biskupicach Radłowskich znajdował się jedyny od Tarnowa do ujścia Dunajca most drewniany, przez który wycofywały się: grupowanie gen. Spiechowicza — „Boruty”, część armii „Kraków”. Na zmasowane oddziały WP uderzyły 7 września czołgi niemieckie. W Radiowie broniono się dzielnie. Dochodziło do walki na białą broń. Grupa podchorążych walczyła w budynku szkolnym, gdzie zginęła spalona przez Niemców. W lasach radłowskich poniosło śmierć około 200 szeregowych i oficerów WP. Duże straty ponieśli również Niemcy. Pierwsze dni wojny na naszym terenie to również straty wśród ludności cywilnej, do której strzelali nie tylko lotnicy niemieccy, ale i żołnierze Wehrmachtu (np. w Szczucinie).

8 września cała ziemia tarnowska została opanowana przez Niemców i znalazła się pod okupacją hitlerowską.

mgr Jan Łabno



Tytuł BPS 1000-lecia niełatwo zdobyć!

Brygady Pracy Socjalistycznej mając na swym koncie duży dorobek stały się obecnie trwałym czynnikiem postępu i rozwoju gospodarki narodowej.

Wyrazem pełnego uznania dla inicjatywy i zasług uczestników tej formy socjalistycznego współzawodnictwa pracy jest ustanowienie przez Prezydium CRZZ wspólnie z Zarządem Głównym ZMS tytułu „Brygady Pracy Socjalistycznej 1000-lecia Państwa Polskiego”. O to zaszczytne miano i specjalną złotą odznakę mogą ubiegać się do 31 marca 1967 r. — brygady, które posiadają już tytuł BPS.

Zdobycie tytułu „Brygady Pracy Socjalistycznej 1000-lecia Państwa Polskiego” wymagać będzie podjęcia do dnia 1 października 1966 r., a następnie pełnego wykonania

dodatkowych zobowiązań z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego. Należy jednak podkreślić, że nie mogą one stanowić powtórzenia zobowiązań aktualnie realizowanych.

W myśl wytycznych CRZZ zobowiązania winny uwzględniać w pierwszym rzędzie unowocześnianie produkcji, poprawę jej jakości, zwiększenie opłacalnej produkcji eksportowej, jak również podnoszenie wiedzy ogólnej i zawodowej, doskonalenie kwalifikacji oraz kształtowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich.

Nadawanie tytułów „BPS 1000-lecia Państwa Polskiego” dla zespołów, które w realizacji podjętych zobowiązań osiągną najlepsze wyniki — rozpocznie się w styczniu przyszłego roku i trwać będzie do końca maja 1967 roku.

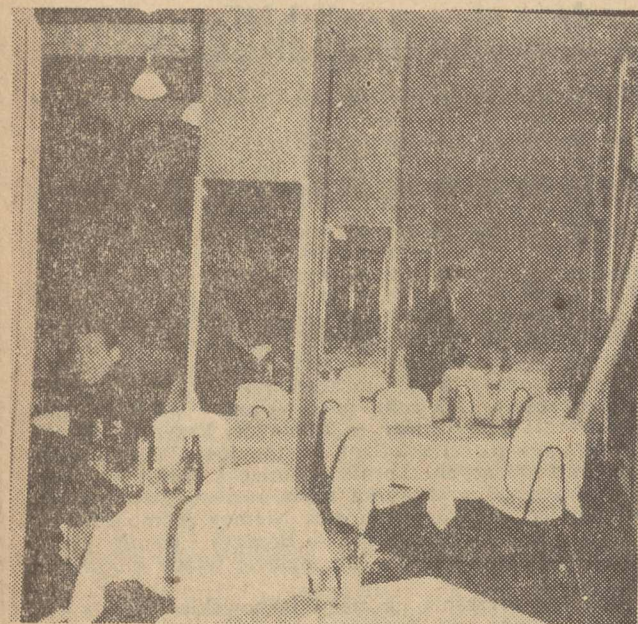
Mówiąc o wynikach trzeba jednak zaznaczyć, że muszą być one nie tylko wyższe od średnich uzyskiwanych przez pozostałe zespoły danego oddziału, czy wydziału, ale równocześnie lepsze od wyników uzyskiwanych uprzednio przez walczącą brygadę.

Dotychczasowa postawa brygad pracy socjalistycznej pozwala przypuszczać, że walka o uzyskanie zaszczytnego tytułu „Brygady Pracy Socjalistycznej 1000-lecia Państwa Polskiego” wniesie trwały wkład w ogólnonarodowy dorobek z okazji tej wielkiej rocznicy.

(R)

ATARNOWSKIE
AZOTY

W „Stylowej“ bez alkoholu



Gustownie urządzone wnętrza restauracji bezalkoholowej „Stylowa” w Tarnowie przy ulicy Szopena

Fot. A. Czajka

Niedawno Tarnowskie Zakłady Gastronomiczne uruchomiły przy ulicy Szopena pierwszy w mieście bezalkoholowy zakład gastronomiczny II kategorii o miłej nazwie „Stylowa”. Restauracja posiada 100 miejsc konsumpcyjnych. Placówkę wyposażono w najnowocześniejsze urządzenia chłodniczo-aklimatyzacyjne. Wnętrze sali restauracyjnej należy chyba do unikalnych w Tarnowie.

Bogaty wybór dań uzupełnia się w „Stylowej” szerokim asortymentem wyrobów garmazeryjnych. Jednakże specjalnością zakładu są zupy owocowe z groszkiem ptysiowym, kura po polsku, krem waniliowy. Dzisiaj w lokalu obsługiwane są wszystkie wycieczki odwiedzające nasz region. Nie brak wśród nich nawet gości zagranicznych. Dziennie wydaje się tu do 400 obiadów.

Funkcję kierownika tej pożytecznej placówki pełni Genowefa Sowa. Amatorom „Stylowej” przypominamy, iż lokal ten jest czynny w godzinach 8—21

(Zyk)

Z tygodnia na tydzień

Zbliża się jesień...

Deszczowy dzień września. Wielu tarnowian pośpiesznie znika w drzwiach przejeżdżających autobusów miejskiej komunikacji. Ulicą Dzierżyńskiego pędzi „2 bis”, rozbrzuszając kału, że brudnej wody na przechodzących obok chodnikiem ludzi. Ci widząc zbliżającą się „kapiel”, umykają gdzie mogą. Trzeba przyznać, że można spotkać także kierowcę — gentlemena, wtedy szatarnie przechodzących nie grozi „metamorfoza” w abstrakcyjne wzory.

Im bliżej śródmieścia w woje coraz ciśnie. Słychać jak jeden z pasażerów formułuje swą uwagę w obraźliwych słowach, choć bynajmniej nie ma racji. Lecz jego „występ” nie spotyka się z reakcją innych pasażerów. I to jest smutne!

Tak samo jak smutnie wyglądający budynek nr 47 naprzeciw przystanku autobusowego u zbiegu ulic Dzierżyńskiego i Pułaskiego. Doprawdy wstyd, że władze miejskie nie wpłyną na przyspieszenie rozbiórki tej chylącej się ku upadkowi rudery. Dach dziurawy, zarośnięty już wszelakim chwastem, okna pozabijane — to z pewnością zbyt mało atrakcyjny obiekt na tej przelotowej ulicy.

A i nie lepiej jest na innych ulicach. Chłuba miasta — magistrała komunikacyjna — ulica Krakowska już rozkopana w kilku miejscach. Czyżby trudności z krnąbrnymi rurociągami? A może czegoś nie dopatrzyli przy przebudowie tej ruchliwej arterii. Kierowcy wjeżdżając na postój obok kawiarni „Tatrzańska”, klną ile wlezie na te przedwczesne „wykopki”. Cieszą się natomiast mieszkańcy ulicy gen. J. Bema. Pracownicy

MSD sprawnie kładą tam nową nawierzchnię.

Ubiegały się w ostatnich dniach ciągle zatroskane matki. Jako że to już chłód, a zima też niedaleko, trzeba zaopatrzyć pociechy, zwłaszcza te uczęszczające do żłobków i przedszkoli w superciężkie kaftanki, spiozki i buciki. Sęk w tym, że tarnowski handel nie chce zrozumieć potrzeb swych najmłodszych klientów. Zawsze czegoś brakuje. Przysparza to niemało kłopotu pracującym matkom, które godzinami wstają w tasemkowych kolejkach po potrzebne artykuły. Za pomysłową innowację natomiast należy w tym miejscu pochwalić obsługę sklepu przy ulicy Katedralnej, wystawionej tam specjalnie krzesła dla maluchów, ułatwiają matkom dokonywanie zakupów.

Nie najlepiej spisują się bary mleczne i garmazerie. Mały jest wybór oferowanych potraw, po południu zaś niewiele jest już do zjedzenia. Np. w garmazerii obok Bristolu nie tak dawno oferowano tylko żurek, poniżej w barze mlecznym — zupę i pierogi, zabrakło nawet kartofli.

Zbliża się jesień. Widać to na każdym kroku. Wystawy sklepowe pełne już jesiennych kolorów i okryć, chociaż jeszcze z niektórych okien „uśmiechają” się manekiny w plażowych strojach „Tricot”. Coraz mniej „kawoszy” na tarasie „Tatrzańskiej”. Gwarniej za to w szkołach, klubach i domach kultury. Te ostatnie przygotowują się do inauguracji nowego sezonu. Oby tylko wypadł on jak należy.

Nie narzekali tylko kibice sportowi. Poza budapeszteńskimi emocjami ze szklanych ekranów, obejrzeni też pierwsze galopie tarnowskich piłkarzy. Zaś miłośników róż czeka wielka ekspozycja kwiatów, a tarnowską młodzież spotkanie z rzeszowskimi „Black outami”.

Argus

Członek Partii - człowiek na wskroś uczciwy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zagadnienie pracy partyjnej w zakresie: podnoszenia wiadomości ogólnych i technicznych, propagandy wzajemnej w Zakładzie, rozwoju szerszej konst. uktywnej krytyki, prawidłowego reagowania na postulaty, uwagi krytyczne, skargi i wnioski, pracy z kandydatami i bezpartyjnymi pracownikami Zakładu, z młodymi członkami partii podejmowane były przez zakładową organizację partyjną systematycznie w ciągu minionego okresu. Jak więc łatwo zauważyć, obecnie podejmowane problemy nie są więc nowością w pracy zakładowej organizacji partyjnej.

Wracamy do tych problemów „głośno” dlatego, że zdajemy sobie sprawę, iż działalność ta jest nadal niewystarczająca,

że muszą wziąć w niej udział wszyscy członkowie partii. Wiemy przecież, że właśnie szeregowi członkowie partii mają bezpośrednie kontakty z ludźmi pracy w miejscu zamieszkania i zatrudnienia. Oczywiście więc jest, że muszą być oni właśnie ludźmi na wskroś uczciwymi i znającymi założenia naszej ideologii.

W szech naszych nie może być zatem miejsca dla ludzi chwiejnych, niezdeterminowanych, dla złodziei i marnotrawców dobra społecznego, nie ma też miejsca dla notorycznych pijaków i awanturników, dla mściwicieli spokoju rodzinnego.

Dlatego też zdecydowanie rozstrząsać będziemy z takimi jednostkami, pozbawiać ich będziemy nie tylko legitymacji partyjnej, ale również stawiać będziemy wnioski o usunięcie ich z odp. odpowiedzialnych i kierowniczych stanowisk.

Trudne to sprawy, rozumiemy to dobrze. Dlatego jesteśmy przekonani, że wszyscy członkowie naszej POP pomogą poprowadzić tak pracę ideowo-polityczną, w wyniku której słów porwanych przez wiatr będzie „jutro” bardzo mało, a stwierdzenie: „to jest członek partii” będzie równoznaczne z oceną „uczciwy i porządny na wskroś człowiek, jemu można zaufać”.

Zakładowa „Moda”...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

myśleć, że pracownicy ci nie mają gdzie tej odzieży i sprzętu ochrony osobistej przechowywać i dlatego zabierają ją do domów. Kontrola nie potwierdziła tego, wszyscy mieli szafki odzieżowe. Ponadto stwierdzono, że duża ilość pracowników używa w czasie pracy odzieży wydanej im w poprzednim okresie nie posiadając równocześnie odzieży wydanej w okresie bieżącym. W świetle przedstawionych faktów niestety odpowiedź na postawione pytanie musi być przecząca. Cóż bowiem ma ochronić przed niebezpieczeństwem głowy monterów siłowych czy ślusarzy remontowych maszyn w Zakładzie Elektrociepłowni II skoro nie mają wydanych im przez pracodawcę kasków ochronnych? Jak można dopuścić do pracy aparaturowego w Zakładzie Chloru bez ubrania kwasoodpornego, które otrzymał? Czy robotnicy pracujący w starej odzieży wydanej im w ubiegłym okresie mogą podnosić estetyczny wygląd załogi?

Wobec niefrasobliwości użytkowników trzeba od mistrzów i brygadistów wymagać systematycznego kontrolowania prawidłowego i zgodnego z przeznaczeniem wykorzystania przydzielonych im sort odzieży i sprzętu.

Kierownicy komórek organizacyjnych winni większą niż dotychczas uwagę zwrócić na to zagadnienie, gdyż nie jest ono wcale błahe. Sądząc, że Straż Przemysłowa winna

nie wypuszczać poza bramę pracowników wychodzących z odzieży fabrycznej.

Prawidłowa gospodarka odzieżą roboczą i ochronną oraz sprzętem ochrony osobistej winna w rezultacie zmniejszyć wypadkowość przy pracy oraz poprawić kulturę pracy, a o to przecież nam chodzi.

Mgr Bolesław Kolibabski

Od pierwszych dni września aktyw organizacji ZMS w tarnowskich „Azotach” przystąpił z energią do pracy.

Dobrze

Pierwszoplanową akcją organizacji młodzieżowej jest zachęcanie członków brygad posiadających tytuły BPS do podejmowania dodatkowych zobowiązań i udziału w rywalizacji o zdobycie złotej odznaki Brygady Tysiąclecia. Ponieważ termin składania wniosków z dodatkowymi zobowiązaniami upływa z dniem 15 września br., trzeba się szybko decydować, bo czasu pozostało niewiele.

Po okresie letniego wypoczynku ZMS-owcy przygotowują się do rozpoczęcia od

pracują

października szkolenia ideowo-politycznego prowadzonego tradycyjnie już na comiesięcznych zebraniach kół. We wrześniu we wszystkich kółach odbywają się zebrania członków, w czasie których rozpatrywane są i regulowane wszelkie sprawy organizacyjne. Na nich młodzież zapoznaje się także z proponowanym przez ZK ZMS programem działania na najbliższy okres.

W ubiegłym tygodniu w wydziale soli Zakładu Produkcji Nawozów ZMS-owcy wybrali nowego przewodniczącego kół. Został nim Stefan Żmuda. W skład zarządu kół weszła również Zofia Malinowska. Na zebraniu dokonano zmiany osób odpowiedzialnych za zagadnienia kulturalne, mieszkaniowe i inne. Wszystko wskazuje na to, że liczące 48 osób kół ZMS w wydziale soli w dalszym ciągu będzie aktywnie działać. Powinni pójść w jego ślady ZMS-owcy z drugiego kółła w Zakładzie Produkcji Nawozów wydziału kwasu.

(r)

Tarnowski Rynek z lotu ptaka

Foto: A. Czajka



WZSAL SADOWEJ

STRESZCZENIE: Patrolujący motorówka Jezioro Rożnowskie funkcjonariusz MO znalazł w wodzie przy brzegu w okolicach Gródka ciało utopionego mężczyzny. Na miejsce przybyła ekipa dochodzeniowa KP MO w Nowym Sączu, której kierownik, porucznik Waligóra, dochodził do wniosku, że znaleziony mężczyzna został prawdopodobnie utopiony przez nieznaną sprawcę. Na palcu to pieczęć widzi charakterystyczny pierścień, a w krótki czas potem w nocnym lokalu u pewnej kobiety broszkę o takim samym kształcie. Tańczy z właścicielką broszki, ale nie dowiaduje się kim ona jest.

Następnego ranka spotkana przypadkowo znajoma studentka informuje go, że właścicielka broszki jeździ zielonym Fordem — „Taunusem” z krakowską rejestracją. W drodze wywiadu porucznik uzyskuje wiadomość, że samochód ten jest własnością profesora krakowskiej Akademii, który go często pożyczka swemu siostrzeńcowi, nigdzie nie pracującemu „Złotemu młodzieńcowi”. Równocześnie w wyniku sekcji zwłok stwierdzono, że topielec przed utonięciem był pod wpływem silnego środka odurzającego.

W tej fazie przejmują dochodzenie Komenda Wolewódzka w Krakowie, a w skład ekipy dochodzeniowej, której kierownikiem zostaje major Kłosa, wchodzi Waligóra. Stosownie do polecenia, Waligóra ma teraz za zadanie wraz z przydzieloną mu do pomocy pracowniczką Milicji Janina — niby jego narzeczoną — zawrzeć stosunki towarzyskie z siostrzeńcem profesora Józefem K. i jego przyjaciółką — właścicielką charakterystycznej broszki. W pokoju

hotelowym Waligóra i Janina zastanawiają się jak wejść w kontakt z Józefem i jego przyjaciółką.

W efekcie dyskusji Waligóra i Janina ustalili, że na zmianę będą dyżurowali w okolicy mieszkania Józefa K., a jeśli on względnie jego przyjaciółka będą gdzieś wyruszali, będą ich śledzić. Jako pierwsza pod wska

Waligóra jego przyjaciółkę. Obydwójce starali się, by ich przeciwnicy pili jak najwięcej. Istotnie około północy Józef i jego przyjaciółka byli już dobrze podpić natomiast Waligóra i Janina udawali jedynie pijanych. W efekcie Janina umówiła się na spotkanie z Józefem K. w hotelu, zaś Waligóra z przyjaciółką Józefa Zofią w

wionej godzinie zadzwonił do mieszkania Zofii. Zaśmiewała ona, komfortowa garsoniera z łazienką. Porucznik jak zwykle zaczął od zachwytów i komplementów, a kiedy usiedli na łóżeczku zwrócił uwagę, że ma bardzo ładną fryzurę i wyznał, że szczególną przyjemnością sprawa mu zawsze dotykanie włosów. W odpowiedzi zobaczył zachęcający uśmiech. Głaszcząc jej głowę udawał niezgrabnego co doprowadziło do wyrwania kilku włosów.

Teraz należało jak najszybciej opuścić mieszkanie i przekazać włosy do ekspertyzy. Byłoby upokorzenie potrzebę szybkiego odejścia, Waligóra nagle poderwał się z łóżeczka i oświadczył, że musi natychmiast wrócić do hotelu, gdyż przypomniał sobie, że w pokoju zostawił włączoną żelazkę elektryczną, co może spowodować pożar. Swoje roztargnienie tłumaczył zdenerwowaniem przed wymarzoną rzekomo wizytą u Zofii. Zofia nie kryła rozczarowania, że wizyta była tak krótka i zobowiązywała Waligórę, by odwiedził ją nazajutrz.

Z największą przyjemnością — odpowiedział Waligóra — choć myśl o ponownej wizycie u miśdzrzącej się Zofii napawała go wstrętem. Toteż gdy w pokoju hotelowym oddał wyrwane włosy laborantowi z Zakładu Kryminalistyki odetchnął z ulgą, że na dziś już zakończył pracę. Zmęczony intensywną pracą w poprzednich dniach położył się bardzo wcześnie z zamiarem maksymalnego odpoczynku. Nie przewidywał niestety, że ta noc będzie właśnie jedną z najbardziej męczących.

Około 22 przebudził go natrączywszy dźwięk telefonicznego dzwonka. Kłosa na cały świat półprzysłuchiwania podniósł słuchawkę i usłyszał zdenerwowany głos majora Kłosa.

Przepraszam, że was zbudziłem poruczniku, ale sprawa jest bardzo pilna do tego stopnia, że za 10 — 15 minut macie być w Komendzie. Czekam!

Dokończenie w następnym numerze.

OBSERWATOR

Cena milczenia (VI)

znany adres posła Janina, a w tym czasie Waligóra siedział w hotelowym pokoju i czekał na jej telefon. Ponieważ do 14 telefon milczał, Waligóra zmienił koleżankę, która teraz zajęła jego miejsce.

Było już około 18-tej, gdy pod bramę domu przy ulicy Krupniczej 38 zajechała taksówka. Wsiadła z niej właścicielka broszki i szybko weszła do środka domu. Jakies pół godziny później wyszła z Józefem K. Był to ten sam mężczyzna, którego widział w Gródku. Waligóra ostrożnie poszedł za nimi. Gdy stwierdził, że usiedli przy stoliku w Europejskiej, z najbliższego aparatu zadzwonił po Janinę.

W chwilę później wchodzili do kawiarni, w której jak zwykle o tej porze był porządek tłok. Zauważyli, że Józef K. i jego przyjaciółka siedzieli sami przy stoliku, toteż wykorzystując tę okazję przysiedli się, co wzbudziło u Józefa pewne zaniepokojenie. Chęć usiąść jego czujność Waligóra zaczął zachwycać się znów urodą towarzyszącą mu kobiety oraz wychyłać jej umiejętności taneczne. Tymczasem Janina czyniła wyraźne aluzje, że Józef bardzo się jej podobna, bo jest typem prawdziwie męskim. Gdy więc po godzinie Waligóra zaproponował, by wspólnie poszli spacerem na dąsanie, nie natrafił na opór. Spokalsi się w „Cracovii” i stosownie do planu Janina adorowała Józefa, zaś

jej mieszkaniu. Gdy zadowolony z wyniku Waligóra i Janina wrócili do hotelu i weszli do jego pokoju, by wymienić jeszcze informacje, zastali tam czekającego na nich majora Kłosa. Pochwalili mu się, że pierwszą część zadania wykonali.

A ja mam dla was także ciekawą wiadomość — powiedział major. Po południu przysłano mi z naszego Zakładu Kryminalistyki wyniki badania kepki włosów, które znaleźliście poruczniku w ręce topielca. Te włosy należały niewątpliwie do kobiety, stwierdzono bowiem, że były często farbowane. Dlatego wasze zadanie poruczniku polega na tym, by dostarczyć nam włosów z głowy Zofii S. Oczywiście musicie wywrwać je w takich okolicznościach by nie zorientowała się o co chodzi, w przeciwnym bowiem razie spłoszylibyście naszych ptaszków i później długo musielibyśmy ich szukać.

Koleżanka natomiast w tym czasie musi jak najdłużej przetrzymać w pokoju Józefa K. Po uzyskaniu włosów, musicie poruczniku przynieść natychmiast do pokoju, gdzie będzie na was czekał pracownik Zakładu Kryminalistyki, który je zabierze i przekaże do badania.

Następnego popołudnia Waligóra kupiłszy kwiaty, o umó-

Co?
Gdzie?
Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

— 11 IX — „Tom Jo-
— prod. ang.
— 13 IX — „Mściciel z
— prod. radz.
— 16 IX — „Pieczone
— prod. pol.

„MARZENIE”

— 18 IX — „Viva Ma-
— prod. franc.

„KRAKUS”

IX — „Zabić drożdża”
— prod. USA

IX — Film studyjny
„Afrykańska Królowa”
— prod. USA

1—16 IX — „Człowiek,
— zabił Liberty Valan-
— prod. USA

7 IX — Film studyjny
„Wielki błękitny szlak”
— prod. franc.-włosk. nie-
— pecko-jugosł.

8 IX — „Popioły” —
— seria I i II — prod. polsk.

WYSTAWY

1—18 IX — Czytelnia
— godz. 14.00 — 19.00
— wystawa książkowa z o-
— zjmi m-ca obudowy sto-
— y: „Warszawo, ty moja,
— Warszawo”.

IMPREZY
ROZRYWKOWE

7 IX — sala teatralna
— godz. 18.00 — Zes-
— dramatyczny DK wy-
— wi sztukę K. Strzałka
— „Najszczęśliwszy ze
— latów”.

8 IX — Aula Techn.
— em. — godz. 18.00 —
— stepy Estrady Krakow-
— ej. (Szczegóły w afi-
— ch).

DCZYTY, WYKŁADY,
SPOTKANIA

6 IX — Klub Książki i
— asy — godz. 18.00 — pre-
— cja mgr Marii Nożyń-
— ej pt. „Kultura życia
— ziemnego”.

DBAJ O DOBRY
AN INSTALACJI
ELEKTRYCZNEJ, NIE
APRAWIAJ BEZ-
ECZNIKÓW SPOSO-
M GOSPODAR-
YIM, NIE DOKONUJ
ROWIZORYCZNYCH
ODŁĄCZEŃ!



VII Ogólnopolskie Zawody Wędkarskie Chemików — zakończone

Tym razem bez taaakiej ryby

W ubiegłą sobotę, odbyły się VII Ogólnopolskie Zawody Wędkarskie Chemików w Tarnobrzegu nad J. Rożnowskim. W zawodach uczestniczyło ogółem 11 wędkarzy, reprezentujących 13 okręgów PZW Chemików z całego Polski, a m.in. byli zawodnicy z Krakowa, Katowic, Kędzierzyna, Wrocławia, Warszawy i Tarnowa.

Punktualnie o godz. 9 rano po wystrzeleniu białej rakiety oznajmiającej początek zawodów przystąpiono do połowu o miano najlepszego wędkarza i zespołu. Koło PZW Zakładów Azotowych w Tarnobrzegu reprezentowali: Ferdynand Barwacz, Kazimierz Rużycki, Józef Pruchnicki, Józef Gadek, Józef Lebiński oraz Władysław Łabaziewicz. Po upływie kilkunastu minut zorientowaliśmy się, że niemal wszyscy startujący w zawodach wędkarze stawili się na połów uklejek, a więc ryby bezwartościowej.

Również punktualnie o godz. 12 w południe dla odmiany czerwona rakietą obwieściła zakończenie VII Ogólnopolskich Zawodów Wędkarskich chemików zorganizowanych przez ZG i ZO ZZCh.

Po zakończeniu połowu, wędkarze ze swym sprzętem i połowem podeszli do Głównej Komisji Sędziowskiej, która skrupulatnie wyliczyła ilość złowionej ryby, następnie z aptekarską dokładnością zważono łup i z kolei wpisano do wielostronicowych arkuszy protokołu sędziowskiego. W wyniku obliczeń, I miejsce i puchar przechodni zdobyli wędkarze Kędzierzyna, którzy w klasyfikacji zespołowej uzyskali 4128 pkt. przed kolegami z Wrocławia 2087 pkt. i Krakowa 1694 pkt. I miejsce w klasyfikacji indywidualnej zdobył reprezentant Kędzierzyna, łowiąc 156 uklejek.

Roman Osuch

Drugie miejsce siatkarzy

W Nowym Sączu odbyła się spartakiada strefowa związków zawodowych. Udział w niej wzięły również nasze zespoły piłki siatkowej żeńskiej i męskiej. Mężczyźni w eliminacjach wygrali z ZNTK Nowy Sącz 2:1 kwalifikując się do finału.

W rozgrywkach finałowych wygrali z PPB Nowa Huta 2:1, a przegrali z PKS Nowy Targ 1:2. W efekcie zajęli 2 miejsce na 5 drużyn uczestniczących w rozgrywkach. W tarnowskiej drużynie na wyróżnienie zasłużyli: E. Bak, W. Witke i S. Gil.

Drużyna żeńska rozegrała 3 mecze. W eliminacjach odniosła zwycięstwo nad SZPOW 2:1, lecz w finale obydwa mecze przegrała. Spotkania były bardzo ciekawe i emocjonujące. Występ naszych siatkarek i siatkarzy uważać można za udany.

(Sj)

X Jubileuszowa Spartakiada Zakładowa

Finały piłki nożnej

W związku z zakończeniem rozgrywek eliminacyjnych w piłce nożnej, komitet organizacyjny spartakiady zakładowej wyznaczył terminy rozgrywek finałowych w piłce nożnej. Poniżej podajemy terminarz:

1. 7. IX. 66 godz. 15.30; Chłor I — Kaprolaktam
2. 7. IX. 66 godz. 16.30; Półspalanie — Pomiarowy
3. 12. IX. 66 godz. 15.30; Chłor I — Półspalanie
4. 12. IX. 66 godz. 16.30; Kaprolaktam — Pomiarowy
5. 14. IX. 66 godz. 15.30; Chłor I — Pomiarowy
6. 14. IX. 66 godz. 16.30; Półspalanie — Kaprolaktam

Zawody odbywać się będą 2 x po 30 min.

(Sj)

Nasz komentarz sportowy

Na trzecim froncie piłkarskim trwa nieustępliwa walka o punkty. W grupie „południe” — tylko Raków i Broń nie przegrali jeszcze ani jednego meczu. Tarnobrzeg w meczu z Górnikami Jaworzno doznał porażki. Unia zagrała słabo, od pierwszych minut spotkania nawiązywała się niepotrzebnie na grę defensywną i wywiezienie jednego punktu. Ale nawet i to się jej nie udało. Górnicy atakowali z wypadów, które w efekcie przyniosły im dwie bramki.

Mimo porażki, Unia zajmuje czwarte miejsce w tabeli ze

strata 3 punktów do lidera. W najbliższą niedzielę (11 września), tarnobrzeg podejmują

Tylko Raków i Broń bez porażki...

groźny zespół Zagłębia — Górnik z Sosnowca. Do najciekawszych spotkań w tej grupie należeć też będzie niewatpliwie



POZIOMO:

1) Noś przy pogodzie, 2) ssak morski, 3) H₂O, 4) ratownicze sanki, 5) do napisania, 11) wyspa na pustyni, 13) bon, 14) człowiek wprowadzony w tajemną naukę, 15) wisi w ramach, 16) do gry, 19) ryba, 20) u ręki, 22) kwiat egzotyczny, 24) posiadłość bryt. na pd. Płw. Arabskiego, 25) miasto w pn. Belgii, 27) ministerstwo, 28) m. w pn. Algierii, 29) embriom.

PIONOWO:

1) postój statków, 2) pierwiastek chemiczny o l. atom. 18, 3) imię męskie, 4) łączący brzozy rzek, 5) ustawodawca ateński, 6) nie chciała Niemca, 7) kwarc, 9) kraina w pd.-wsch. części Peloponezu, 10) bęben turki, 11) kat, 12) pierwiastek chemiczny o l. atom. 51, 17) krotoczwila, 18) starodawny powóz, 19) tenisowy, 21) raj, 23) imię cesarza — brazylijskiego, 25) rzadki przedmiot, 26) napój. Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 17. IX. 66. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosujemy nagrodę w postaci książki.

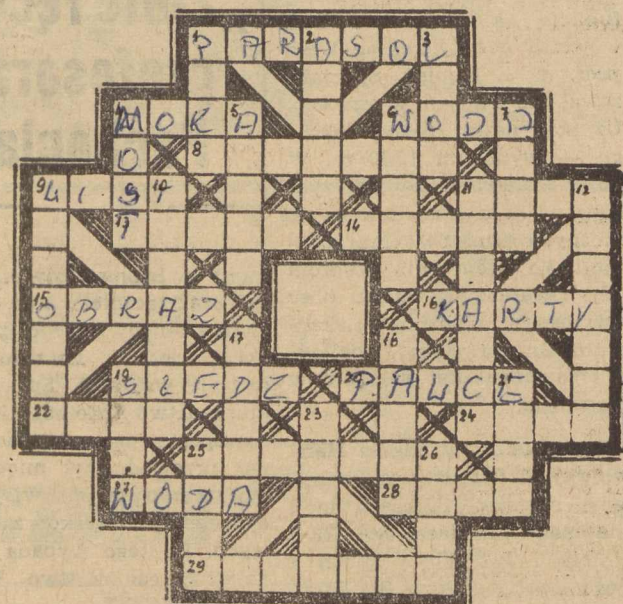
ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NR 29-30 (96-97)

POZIOMO: 1) Kopenhaga, 5) kino, 7) soda, 9) krotoczwila, 10) Rega, 11) Nawa, 12) iglaste, 13) Chocim, 16) Aniela, 19) owad, 20) czek, 21) ocet, 22) nota, 25) komar, 27) ekran, 29)

neutron, 32) kapa, 33) lord, 34) Kochanowski, 35) tors, 36) star, 37) skafander.

PIONOWO: 2) Okocim, 3) Neckar, 4) Gwinea, 5) iglica, 6) czako, 7) sanki, 8) ananas, 14) Oświęcim, 15) induktor, 17) nienienie, 18) elewator, 23) akapi, 24) Anadyr, 26) Ajaks, 28) kulis, 29) noczek, 30) tania, 31) nasze.

Trafnych rozwiązań n.p. nadesłano.



— 107 —

się kościół. Ale obywatela Ciężkowice postępowi również hołdują bo arianie zbor sobie tu wzniesli a przedstawiciele innych wyznań w dworze pod Ciężkowicami swoje modły odprawują.

— Waść mi tu o złotnikach i innowiercach prawisz, a nie rzec nie chcesz o gospodzie jakowejś, w którejby człek swe grzeszne ciało nakarmić mógł i dla fantazji ducha napoić...

— Tuszę, że waszmość pan do domu mego zawita, czyniąc zadość mojemu skrytemu życzeniu.

— Radaby dusza do raj, ale obowiązki ważniejsze. Do Muszyny szmat drogi, a spieszyć się trzeba, bo z „hornikami” pana starosty muszyniejskiego żartów nie ma. Mogą chłopakom głowy poucinać, albo i za żebra powiesić, z czego by się krukki wiele radowały...

— Tak bez sądu? — zapytał zakłopotany szlachcic.

— Krótki oni tam mogą sąd nad chłopakami uczynić — hajducy czchowscy poświadczą, że na nich napadli...

— Szkoda by chłopaków było...

— Mówiłeś waść, że znasz tam ludzi rozmaitych w muszynskim ratuszu. Niektóre znajomości mocno by się nam przydały — rzekł instygator.

— Widzę, że waści moja kompanija odpowiada...

— Ano, bo jak na waszmość pana popatrzę to jestem mniej głodny...

— A ja zasię przypominam sobie, że i posty są w życiu potrzebne...

— No to nam nic innego do zrobienia nie pozostaje jak iść dalej i wzajemnie pościć...

— Ciężka to dla mnie próba — dlatego też dojedziemy jokoś do Bobowej, gdzie zaraz przy drodze znajduje się znanienita gospoda. Tam to nasz przynusowy post przerwiemy...

— Hej, Janek! — zawołał szlachcic na podrośnika przebiegającego przez rynek — daj znać do mnie do domu, że z panami tarnowskimi w dalszą drogę jęde.

Skr cili koło kościoła w dół, ku rzece. Napoiłi w niej konie i ruszyli dalej.

W Bobowej dali odetchnąć wierzchowcom, a sami z apetytem zabrali się do jedzenia. Szlachcic mówił praw-

— 108 —

dę — gospoda była znakomita. Mięsiwo zdjęte z różną rozpiętością w ustach, a piwo gasiło pragnienie w sposób doskonały.

— W Starym Sączu nam nocować wypadnie. — Mówił szlachcic. — Gospód tam nie brakuje, jako że miasto to przy węgierskiej drodze leży.

— Gdzie tam jeszcze Stary Sącz... Musimy nasze żółdki na zapas zabezpieczyć — mówił instygator ogryzając gęsią nogę...

— Myślałem — odparł przekomarzając się z nim szlachcic — że waść zakonny tryb życia prowadzisz, a tu już druga nóżka gęsia w czeluściach waszei żółdki znika...

— Przysięgał kocioł garnkowi... Nie wypominam waszmość panu, ale widzę, że się kluszek nieco zjadło i kawał sarniego udzka, a ja przecież nawet całego ptaszka nie spożyłem...

— Ładny ptaszek, do skowronka on nie podobny — żartował szlachcic.

— Chciałbyś waść, aby goś skowronczy głosik ze swego gardła wydawał? Nie zmieniaj waść porządku przyjętego na świecie... cóżbyśmy bowiem jedli...

Po skończeniu posiłku ruszyli dalej. Słońce stało wysoko, gdy dojechali do Starego Sącza.

— Jedźmy dalej — rzekł szlachcic — dobrą gospodę znajdziemy i w Rytrze, a zawszeć to bliżej celu.

— Jak słyższ szumiący Poprad to mi się zdaje, żeśmy już cel podróży osiągnęli.

Gdy się oddalali od rzeki, dziwnie cicho robiło się w koło. W takiej to właśnie ciszy usłyszeli płynący z dali śpiew. W miarę zbliżania się do jego źródła, można było rozróżnić słowa:

„Pomału Jasiu stąpał
Ostróżkami nie brząkał,
Choć moja mać śpiąc dyszy
Bardzo prędko usłyszysz.

Mać ci to usłyszysz
Na córkę zawołała:
Z kim się to coko swarzysz
Czyli to przez sen gwarzysz? ...”

(Cdn.)



Wytnij
Wypełnij
Wyślij

Dziękujemy

za pozdrowienia przesłane nam przez:
...sekcję motorową ZKS „Unia” Tarnów z eliminacji do mistrzostw Polski.

...naszego współpracownika Z. Tumiłowicza z dalekich Alp.

TARNOWSKIE
AZOTY

Nr 36 (103)

TARNOWSKI
AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnobrzegu.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mroziak, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumiłowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnobrzegu, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnobrzegu. Numer oddano do składu 2 września 1966 r. Nakład: 6 000 egz. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, ul. 3 Maja 28. O-2